

Historia



Polityka

Nr 1 (8), wiosna 2009

Adam Danek ♦ (Kraków)

Ewolucja ustrojowa państw europejskich w pismach Zygmunta Cybichowskiego (1879–1946)

Profesor Zygmunt Cybichowski to uczony i myśliciel, o którym milczy publicystyka, a nawet i literatura naukowa. Rzecz zadziwiająca, wzięwszy pod uwagę, iż w historii polskiej myśli politycznej występuje niewiele postaci równie kontrowersyjnych. Należał za swego życia do najsławniejszych przedstawicieli polskiej nauki. W okresie międzywojennym niewątpliwie największy w Polsce i jeden z największych w Europie (jeśli nie na świecie) znawców prawa międzynarodowego, był profesorem uniwersytetów we Fryburgu, Lwowie, Warszawie i Akademii Prawa Międzynarodowego w Hadze oraz sędzią międzynarodowego Stałego Trybunału Sprawiedliwości, gościnnie zaś wykładał w Austrii, Jugosławii, Niemczech, USA i Włoszech. Stworzył i kierował polskim oddziałem Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego (International Law Association); w latach 1928–1930 pełnił funkcję ogólnoswiatowego przewodniczącego tej instytucji, a ponadto w 1928 r. przewodził jej XXXV Światowemu Kongresowi, odbywającemu się wówczas w stolicy Polski¹.

Milczenie wokół tego uczonego o imponującym dorobku naukowym daje się wytłumaczyć dopiero po zbadaniu kwestii związanych z politycznym zaangażowaniem prof. Cybichowskiego, przypadających na lata trzydzieste.

¹ J. K. Czerwieński, *XXX-lecie pracy naukowej Prof. D-ra Zygmunta Cybichowskiego*, Warszawa 1932; K. Pol, *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000, s. 1007–1015; A. Śródka, P. Szczawiński, *Biogramy uczonych polskich. Materiały o życiu i działalności członków AU w Krakowie, TNW, PAU, PAN*, część I: nauki społeczne, zeszyt 1: A–J, s. 240–242.

Jego poglądy bowiem ewoluowały wówczas ku skrajnej, antyliberalnej odmianie nacjonalizmu znanej jako narodowy radykalizm. Jeszcze w 1929 r. Cybichowski głośno skrytykował endeckie Stronnictwo Narodowe za nadmierne, jego zdaniem, moderantyzm w polityce². Kilka lat później zgłosił akces do Akademii Prawa Narodów (Akademie für die Rechte der Völker), związanej z Międzynarodową Robotniczą Wspólnotą Nacjonalistów (Internationale Arbeitsgemeinschaft der Nationalisten), działającą od 1934 r. pod hasłem „Nacjoniści wszystkich krajów, łączcie się!”. Założyciel tej organizacji, Hans Keller, miał ambicję budowy europejskiej międzynarodówki zwolenników nacjonalizmu. Początkowo cieszyła się ona poparciem Ministerstwa Propagandy III Rzeszy. Jednocześnie niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych dezawuowało ją za głoszenie treści sprzecznych z nazistowską ideologią, a jej poczynania monitorował Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy. W 1940 r. Wspólnota została zresztą zlikwidowana właśnie przez władze hitlerowskich Niemiec³.

W drugiej połowie lat trzydziestych prof. Cybichowski stał się jawnym zwolennikiem formalnie nielegalnego, działającego półjawnie Ruchu Narodowo-Radykalnego (znanego też jako Falanga), któremu przewodził Bolesław Piasecki (1915–1979). W 1937 r. udzielił prasie falangistowskiej wywiadu, wyrażając pełne poparcie dla tez ogłoszonych w tzw. „zielonym programie” (głównym dokumencie programowym RNR, zatytułowanym „Zasady programu narodowo-radykalnego”), jak również dla propagowanej przez to środowisko idei „przełomu narodowego”, tzn. przeprowadzenia w Polsce nacjonalistycznej rewolucji politycznej⁴.

Po wybuchu II wojny światowej i zajęciu ziem polskich przez III Rzeszę i ZSRS, Cybichowski podjął próbę porozumienia z okupacyjnymi władzami niemieckimi. Wstąpił do ugrupowania NOR (Narodowa Organizacja Radykalna lub Narodowy Obóz Rewolucji – do dziś nie ustalono, jak dokładnie brzmiała jego nazwa), założonego w październiku 1939 r. przez byłego falangistę Andrzeja Świetlickiego (1915–1940). NOR propagowała koncepcję

² K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego*, Warszawa 1989, s. 101.

³ J. Borejsza, *Rzym a wspólnota faszystowska. O penetracji faszyzmu włoskiego w Europie Środkowej, Południowej i Wschodniej*, Warszawa 1981, s. 230–231; J. Bartyzel, *Dwa „wyklęte” europeizmy: faszystowski i gaullistowski*, *Pro Fide, Rege et Lege*, 2002, nr 3–4, s. 42–43.

⁴ „Najważniejsze zjawisko na firmamencie naszego życia” (*Prof. Z. Cybichowski o Programie Narodowo-Rad.*), *Falanga*, 1937, nr 9, s. 2; *Głos uczonego o Programie*, *Ruch Młodych*, 1937, nr 3, s. 6.

cję zawiązania sojuszu polsko-niemieckiego w celu wspólnej walki zbrojnej przeciw Związkowi Sowieckiemu, w zamian za którą Niemcy miałyby odtworzyć państwo polskie, pomniejszone o ziemie zachodnie wcielone do Rzeszy, ale z przybytkami terytorialnymi na wschodzie zdobytymi na ZSRS jako rekompensatą za cesje po stronie zachodniej. Okupanci zignorowali tę inicjatywę i po krótkotrwałym tolerowaniu działalności NOR zdelegalizowali ją, zaś Świątlickiego rozstrzelali w masowej egzekucji polskich elit w Palmirach. Cybichowski przypłacił próbę współpracy z Niemcami krótkotrwałym wtrąceniem do więzienia na Pawiaku w maju 1940 r⁵. Zmarł tuż po zakończeniu wojny; można domniemywać, iż gdyby żył o kilka lat dłużej, doświadczyłby ciężkich represji z rąk komunistów pod pretekstem kary za kolaborację z hitleryzmem. Po II wojnie światowej dzieła tego wybitnego uczonego nie zostały nigdy wznowione.

W latach osiemdziesiątych znany krytyk literacki Jan Józef Lipski wysunął hipotezę, iż osoba prof. Cybichowskiego mogła stanowić inspirację dla literackiej postaci prof. Zbigniewa Biegańskiego z „Wyboru Zofii” Williama Styrona: polskiego uczonego o poglądach skrajnie nacjonalistycznych, zajadłe antysemickich i prohitlerowskich⁶. Na jej potwierdzenie brakuje jednak dowodów.

Celem niniejszego artykułu jest przypomnienie kluczowych idei Zygmunta Cybichowskiego, decydujących o jego intelektualnej oryginalności na tle panoramy polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego.

Metoda narodowa w naukach o państwie i prawie

Na wstępie należy poczynić kilka uwag na temat metody naukowej, jaką prof. Zygmunt Cybichowski stosował, badając ustroje państw. Warsztat ów stał się zresztą podstawą „warszawskiej szkoły prawa publicznego”, stworzonej przez Cybichowskiego po przeniesieniu się przezeń na stałe na Uniwersytet Warszawski w 1916 r. Sam kreślił następującą jej charakterystykę: „W pismach członków tej szkoły znajdujemy dwie cechy istotne, mianowicie z jednej strony ścisłe odróżnianie prawa od polityki, z drugiej – uwzględnianie w badaniu zagadnień obok momentów prawnych, czynników pozapraw-

⁵ A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 107–110; T. Szarota, *U progu zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie*. Warszawa, Paryż, Amsterdam, Antwerpia, Kowno, Warszawa 2001, s. 45–59.

⁶ J. J. Lipski, *Polonicum Styronianum*, Literatura na Świecie, 1985, nr 10, s. 309–313.

nych, a więc np. politycznych i gospodarczych, aby oprzeć analizę i konstrukcję problematów na podstawie możliwie szerokiej. Szkoła warszawska nie miesza prawa z polityką, lecz chcąc prawo zrozumieć, bada życie przez nie regulowane, stosując metodę prawną-socjologiczną⁷. Ustrój każdego państwa posiada dwie różne warstwy – prawną i polityczną – które, jego zdaniem, badacz powinien rozdzielić analitycznie, choć w rzeczywistości pozostają one splecione, tworzą całość. Inaczej mówiąc, ustrój państwa nie ogranicza się tylko do formalnie w nim obowiązującego porządku prawnego; składają się na niego także rozmaite rodzaje praktyk politycznych specyficznych dla życia państwowego danego kraju, choć nie mają one umocowania w przepisach prawa stanowionego. Dopiero uwzględnienie obu tych wymiarów pozwala zrozumieć jego ustrój.

Powyższe założenia miały ścisły związek z wyborem przez prof. Cybichowskiego w nauce o prawie i nauce o państwie metody narodowej. Przeciwstawiał ją szkole formalizmu prawniczego, głoszącej, iż obiektywną wiedzę o naturze i funkcjonowaniu danego systemu prawnego czy ustroju można uzyskać jedynie poprzez analizę obowiązujących w nim pozytywnych norm prawa i do nich należy ograniczyć badania. W jego ujęciu zarówno prawo, jak i ustrój nie dawały się zredukować do norm pozytywnych, które stanowią tylko jeden z ich aspektów: „Szkoła Kelsena, która utożsamia państwo z porządkiem prawnym, grzeszy przeciw duchowi czasu, który odrzuca przecież rozstrzygnięcia formalistyczne, każąc sięgać do głębi rzeczy i przenikać zagadnienia wszechstronnie w związku z całokształtem kultury narodu i państwa”⁸. Normy prawa pozytywnego tworzą jedynie szkielet ustroju, wypełniany przez normy innego rodzaju: praktykę, sposoby stosowania, mniej lub bardziej sformalizowane zwyczaje. Wszystkie one są specyficznym wytworami danej kultury prawnej, będącej częścią specyfiki kulturowej danego narodu: „Konstytucja państwa jest nie tylko dokumentem prawnym, lecz także politycznym, jest programem działalności państwa, jest wyrazem zasad etycznych, jest katechizmem narodu, który się urządza, by żyć w formie państwowej”⁹. Ponadto stosowanie wszelkich norm prawnych zawsze wymaga ich interpretacji, a zasady, według jakich się jej dokonuje, również wyrastają z kulturowej swoistości narodu: „Wykładnia konstytucji musi ulegać wpły-

⁷ Z. Cybichowski, *Polskie prawo państwowe na tle uwag z dziedziny nauki o państwie i porównawczego prawa państwowego*, t. 2, Warszawa 1933, s. 84.

⁸ Z. Cybichowski, *Nowoczesna myśl konstytucyjna*, *Ster. Miesięcznik dyskusyjny*, 1935, nr 6, s. 111.

⁹ *Ibidem*.

wom charakteru norm konstytucyjnych. Przepisy konstytucji bezwzględnie obowiązują wszystkich, lecz ponieważ wszystkie konstytucje mają charakter fragmentaryczny, dając przeważnie tylko zasady ogólne, życie dopiero musi wypełnić ramy konstytucji przez niezliczone przepisy wykonawcze oraz reguły konwencjonalne czyli zwyczaje polityczne, które z dnia na dzień powstają i nieraz giną. Chcąc zrozumieć konstytucję, trzeba sięgnąć do życia narodu; im wyższy poziom tego życia, tem lepsza jest praktyka konstytucyjna. Pamiętać też należy, że według słynnego określenia Portalisa nie całe prawo jest w kodeksach¹⁰.

Czy wobec tego identyczna norma prawa może mieć w różnych kulturach prawnych odmienne znaczenie? Cybichowski wprost udziela odpowiedzi twierdzącej. Prawo to jeden z przejawów życia narodu i od kontekstu narodowego nigdy nie da się go do końca oddzielić. Ta sama instytucja w dwóch wzajemnie zróżnicowanych kulturach prawnych funkcjonuje inaczej. Modele ustrojowe tworzą zaledwie formy, które każdy naród dopiero nasycy charakterystyczną tylko dla siebie treścią. Nawet gdy dany naród przyjmuje instytucje wytworzone przez inny, nie zostają one w prosty sposób skopiowane, lecz – nasycone lokalną specyfiką narodową – stają się zupełnie nową jakością: „Nie ma i nie było ustroju, który dałby się powszechnie zastosować. Każde państwo musi mieć ustrój, odpowiadający właściwościom narodu, któremu ma służyć¹¹”.

Podsumowując, prawo stanowi organiczny twór stosunków życiowych zachodzących w łonie narodu. Aby móc je naprawdę poznać, należy zbadać nie tylko normy pozytywne, ale także narodową historię, kulturę i język, tak, aby zyskać zdolność patrzenia na prawo tego narodu niejako jego własnymi oczyma¹².

Metoda narodowa przez innych polskich uczonych doby międzywojennej stosowana była na polach ekonomii, historii czy socjologii. Zasługa prof. Cybichowskiego i jego szkoły polega na wprowadzeniu jej na polskim gruncie do nauk o państwie i prawie. Warszawski profesor nie dokonywał tego, ma się rozumieć, jako pierwszy. Metodę narodową w badaniach nad prawem zainicjowała bowiem jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku historyczna szkoła prawa, zapoczątkowana przez Karla Friedricha von Savigny (1779–

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Idem, *Państwo totalne*, Kurier Warszawski, 13 XI 1938 r., s. 6.

¹² L. Górnicki, *Prawo Trzeciej Rzeszy w nauce i publicystyce prawniczej Polski Międzywojennej (1933–1939)*, Bielsko-Biała 1933, s. 11, 62–63.

–1861)¹³. Polski prawnik i myśliciel polityczny prof. Ignacy Czuma (1891–1963) tak ją opisywał: „Rudolf Stammler dotknął genezy tzw. historycznej szkoły prawa w Niemczech (Savigny, Puchta) w ten sposób: romantyzm wysunął na czoło zagadnień między innymi problemat ducha narodowego, który poprzez generacje rozwija się, tworząc określoną jedność. Ten duch wywołuje w pojedynczych członkach danej społeczności wspólne przekonania, które, o ile dotyczą kwestii prawnych, tworzą jako odrębną całość, jako odrębną grupę, prawo. Cóż to oznacza? Prawo jest wytworem danych historycznie warunków, emanacją powolnego narastania i stopniowego przeobrażania się przekonań. Prawo nie jest czymś, co ma związek z obiektywnie stałym, nieruchomym punktem, niezależnym od czasu i miejsca, ale przejawem, towarzyszącym rozwijającemu się procesowi społecznemu i od niego tylko zależnym. Za jednym z naszych prawników moglibyśmy w pewnym stopniu wyrazić tę postawę filozoficzną przez przeciwstawienie statyki kinetyce w myśleniu prawniczym”¹⁴. Opis ów wykazuje zauważalne podobieństwo do cytowanych powyżej poglądów Cybichowskiego – jego wezwań, aby poza suchymi konstrukcjami prawnymi uwzględniać w badaniach konkretne przejawy „życia” prawno-państwowego; gdzie indziej pisał on zresztą: „Doświadczenie uczy, że aczkolwiek konstytucja ma wielką wagę, czynnikiem rozstrzygającym w państwie nie jest konstytucja, a charakter przywódców narodu oraz dojrzałość opinii publicznej [...]”¹⁵.

Metoda narodowa wzbudziła pewne kontrowersje – bywała oceniana np. jako „prowadząca w istocie do subiektywizmu”¹⁶. Niewątpliwie miała jednak swoje miejsce wśród dążeń do przełamania dominacji w świecie nauki paradygmatu pozytywistycznego. Pozwoliła wykroczyć poza cechującą pozytywizm jednowymiarową optykę, skutkującą ograniczeniem wartości poznawczej badań.

¹³ Zob. K. F. von Savigny, *O powołaniu naszych czasów do ustawodawstwa i nauki prawa*, Warszawa 1964.

¹⁴ Opr. M. Marszał, *I. Czuma. Absolutyzm ustrojowy. Wybór pism*, Kraków 2003, s. 227.

¹⁵ *W sprawie rewizji Konstytucji polskiej i Ordynacji wyborczej. Opinia Dra Zygmunta Cybichowskiego, prof. Uniwersytetu Warszawskiego*, *Ruch Prawniczy i Ekonomiczny*, 1925, s. 415.

¹⁶ L. Górnicki, *Prawo Trzeciej Rzeszy w nauce i publicystyce prawniczej Polski Międzywojennej*, op. cit., s. 11.

Problem totalizmu

W latach trzydziestych w polskim świecie akademickim toczyła się intensywna dyskusja nad nowym problemem badawczym: pojęciem totalizmu i charakterem państwa totalnego. Niektórzy spośród jej uczestników upatrywali w totalizmie logicznych konsekwencji rozwoju myśli nacjonalistycznej. Inni postrzegali go jako instytucjonalny kryzys państwa liberalno-demokratycznego albo jako przejaw militaryzacji życia państwowego, zaistniałej w wyniku przejścia władzy przez pokolenie kombatanatów „wielkiej wojny”. Jeszcze inni opisywali go jako wielki projekt polityczny wymierzony przeciw liberalnej demokracji, komunizmowi lub obu tym ustrojom¹⁷. Głosu w owej dyskusji nie omieszczał zabrać i prof. Cybichowski. Swoje stanowisko wyłożył w artykule „Państwo totalne”, włączonym później jako jeden z rozdziałów do jego ostatniej książki, zawierającej jego ideowe credo – „Na szlakach nacjonalizmu. Rozważania prawno-polityczne”¹⁸.

Cybichowski konstatuje, iż w ostatnich latach termin „państwo totalne” stał się niesłychanie popularny – posługują się nim chętnie wszyscy, jednak mało kto zadaje sobie trud objaśnienia jego treści, co skutkuje zupełnym zamętem terminologicznym. W pierwszej kolejności należy podjąć próbę zdefiniowania państwa totalnego, opierając się na znaczeniach, jakie przypisuje się temu określeniu¹⁹.

Totalność to całkowitość, zatem państwo totalne jest państwem całkowitym. Samo spolszczenie terminu niewiele jednak wyjaśnia. Pierwsza z możliwych interpretacji każe rozumieć państwo całkowite jako ogarniające wszystko, przenikające całą rzeczywistość: „[...] przymiotnik: totalny może też oznaczać coś, co stanowi maximum, co jest nieograniczone, bezwzględne, jedyne, wyłączone i istotnie tak pojmują ten przymiotnik ci, którzy głoszą, że państwo totalne jest wszechogarniające, że wszystko przenika i do wszystkiego się miesza. Państwo totalne jest państwem o jak największych kompetencjach i znajduje swój wyraz w hasle: nic bez państwa, nic poza państwem, wszystko dla państwa, czy to chodzi o życie umysłowe, czy fizyczne, o ideologię moralną, lub polityczną, o naukę, lub sztukę itd. Wystarczy tak określić istotę państwa totalnego, aby się przekonać, że nie tylko nigdy takiego

¹⁷ Przegląd stanowisk i ich szczegółowa analiza zob.: M. Marszał, *Włoski faszyzm w polskiej myśli politycznej i prawnej 1922–1939*, Wrocław 2007.

¹⁸ Z. Cybichowski, *Na szlakach nacjonalizmu. Rozważania prawno-polityczne*, Warszawa 1939.

¹⁹ Idem, *Państwo totalne*, op. cit, s. 5.

państwa na świecie nie było, lecz że powstanie jego nie jest nawet możliwe. Koncepcja państwa totalnego w tym znaczeniu ma charakter utopii, bo żadne państwo nie ma ani możliwości, ani interesu w tym, aby rozciągnąć swoją kompetencję na wszystkie przejawy życia narodu i jego obywateli²⁰. Istnienie tak rozumianego państwa totalnego pozostaje nie realizowalne z techniczno-organizacyjnego punktu widzenia, zakrawa wręcz na fizyczną niemożliwość. Takie rozumienie państwa totalnego można więc odrzucić.

Inna interpretacja za państwo totalne uważa takie państwo, które nie ma formalnych granic swoich kompetencji. W takim jednak razie do tej kategorii zalicza się Wielka Brytania, gdzie ustawodawca nie posiada określonego zakresu swej władzy, formalnie może regulować wszelkie dziedziny rzeczywistości i nie jest w tym w żaden sposób ograniczony przez prawo: „Doświadczenie uczy, że cechą państw współczesnych i wielu dawnych nie jest stałość, lecz zmienność kompetencji, która stosownie do warunków czasu i miejsca może być szeroka, lub wąska, szczupła, lub rozległa”²¹. W stanach wyjątkowych, podczas wojny itp. wszelkie państwa, w tym liberalno-demokratyczne, zwiększają gwałtownie zakres swych kompetencji²². Współcześnie daje się jednak zauważyć ogólna tendencja zwiększania przez państwa swej władzy bez związku z zagrożeniem wojną bądź innymi klęskami: „Nazywając Italię i Niemcy państwami totalnymi, autorzy mają na myśli nie totalność bezwzględna, lecz względną, której istota polega na dążeniu państwa do wyczerpania swych kompetencji; państwo totalne może nie posiadać maksimum kompetencji, lecz w każdym razie zagarnia coraz to nowe dziedziny pod swoje władztwo, swoje wpływy, swoją ingerencję. Państwo totalne w tym znaczeniu odróżnia się od państwa demoliberalnego, które, nie interesując się wielu sprawami, posiada znacznie węższe od niego kompetencje. W świetle tych ustaleń Włochy i Niemcy są państwem totalnym i kroczą na drogach, na które już weszły – o dziwo! – tzw. wielkie demokracje: Anglia, Francja, Stany Zjednoczone Ameryki, gdzie pod wpływem czy to kryzysu gospodarczego, czy polityki wzmożonych zbrojeń rozszerzono znacznie kompetencje państwa. Nowa polityka gospodarcza Roosevelta jest przejawem objęcia przez państwo kierownictwa w dziedzinie życia gospodarczego w stopniu, dawniej nie spotykanym; państwo pragnie normować pracę i płacę obywateli, ogłasza kodeksy pracy, reguluje produkcję, w ogóle zmierza do wyparcia gospodarki liberalnej przez planową. Kierunki te, popiera-

²⁰ Idem, *Na szlakach nacjonalizmu*, s. 125–126.

²¹ Ibidem, s. 129–130.

²² Ibidem, s. 128–129.

ne też w Anglii i Francji, są poczęte z ducha totalizmu”²³. Określenie „totalizm względny” również wzbudza wątpliwości, ponieważ „względna całkowitość” zakrawa na oksymoron. A jeżeli nawet uznać jego zasadność, to za państwa takiego totalizmu trzeba by uznać nie tylko faszystowskie Włochy i III Rzeszę, ale i Francję, USA, Wielką Brytanię. Taka interpretacja wydaje się więc kolejnym fałszywym tropem.

Można wreszcie jako państwa totalne wskazywać te, które same się tak określają: „[...] pojęcie to przywodzi na pamięć państwa uważające się za totalne i mające urzędników, których niewolnicze naśladowanie za granicą nie jest możliwe”²⁴. Modelu ustrojowego tych państw nie dałoby się jednak powtórzyć w innych, co sprawia, iż pojęcie totalizmu nie ma wielkiej wartości poznawczej. Tym bardziej, że ich ustroje są zakorzenione w niepowtarzalnej, kulturowej specyfice narodu i jeśli spojrzeć na nie w szerszym kontekście historii i tradycji danego narodu, mogą się okazać wcale nie aż tak nadzwyczajne i nowe, jak wydawałoby się na pierwszy rzut oka; np. w III Rzeszy przepisy prawa nakazują w gospodarstwach domowych gotować dania jednogarnkowe (*Eintopfgericht*) i jest to kontrolowane przez partyjnych oficjeli, co cudzoziemcom zdaje się absurdem – lecz podobnie w XVIII wieku pruskie władze stanowiły i egzekwowały przepisy o handlu kawą i sposobie jej przyrządzania²⁵.

Reasumując, zdaniem prof. Cybichowskiego „państwo totalne” należy ocenić jako termin chybiony, nienadający się do rzetelnego opisu rzeczywistości, stąd powinno się raczej unikać tego mętnego znaczeniowo określenia.

Totalizm przypisuje się nie tylko państwom czy ich ustrojom, ale również ideom (zwłaszcza politycznym). Czym jest idea totalna? Zdaniem Zygmunta Cybichowskiego: „Ideologia jest totalna, gdy jest wyłączna, jedyna. Ideologia Kościoła katolickiego jest uważana przez Kościół i jego wyznawców za jedynie słuszną i prawdziwą i tylko ona powinna panować, ma więc charakter totalny. Ideologia totalna odrzuca wszelkie kompromisy z innymi poglądami co do swej treści i zgadza się tylko na pewne odchylenia w stosowaniu swych zasad, ustalając t.zw. modus vivendi. Program stronnictwa, lub obozu politycznego jest totalny, gdy jest pełny i pragnie wyłącznie panować. Idea jest totalna, gdy jest jedyna i wyłączna, gdy jest monoideą. W związku z tym mówi się o monoideizmie, jako o przejawie totalizmu”²⁶. Tu warto może

²³ Ibidem, s. 131.

²⁴ Z. Cybichowski, *Państwo totalne*, op. cit., s. 6.

²⁵ Idem, *Na szlakach nacjonalizmu*, op. cit., s. 126.

²⁶ Ibidem, s. 132.

przypomnieć stanowisko znanego filozofa i teologa (a także byłego działacza ruchu monarchistycznego) o. prof. Innocentego (Józefa Marii) Bocheńskiego OP (1902–1995), który również wątpił o przydatności terminu „totalizm” i proponował, by zastąpić go trafniejszym pojęciem monoidei. Jego propozycja została sformułowana w związku z propagowaniem przez radykalne środowiska polskiego ruchu narodowego, takie jak krąg nacjonalistycznego pisma kulturalnego „Prosto z Mostu” czy popierany przez Cybichowskiego Ruch Narodowo-Radykalny (Falangę), koncepcji nazywanych przez nie same „katolickim totalizmem”²⁷. Koncepcje te znajdowały oddźwięk nie tylko w niektórych środowiskach intelektualno-politycznych, ale niekiedy nawet w oficjalnej prasie kościelnej. Na przykład „Gazeta Kościelna” starannie rozróżniała pozytywnie przez nią wartościowany totalizm (np. faszyzm) od negatywnie wartościowanego totalitaryzmu (nazizmu i komunizmu), za niemożliwy do pogodzenia z katolicyzmem uznając jedynie ten drugi²⁸. Przez totalizm jej publicyści rozumieli właśnie organizującą państwo monoideę, która sama w sobie może być zdrowa (np. katolicka): „My jesteśmy zwolennikami monoideowości. W podstawowe swoje ideały życia publicznego wierzymy mocno i bezwzględnie, realizację ich chcemy przeprowadzić pełnie i konsekwentnie, a do tego nie nadają się targi i kompromisy”²⁹. Ojciec Bocheński zalecał większą ostrożność w ogłaszaniu takich opinii, wskazując, iż jedną nazwą „totalizm” oznacza się w Polsce odmienne gatunkowo zjawiska. Jeżeli przez totalizm rozumie się „system, w którym państwu wolno wszystko, gdzie państwo tworzy etykę, reguluje wszystkie dziedziny życia, nie wyłączając religii, gdzie wkracza do zakresu ściśle rodzinnego i osobistego”, to nie można projektować żadnego „katolickiego totalizmu”, gdyż katolicyzm i ideologia deifikująca państwo wykluczają się wzajemnie. Jeżeli jednak za totalizm uważa się „teorię, według której państwo ma prawo – w porozumieniu z Kościołem i nie naruszając jego praw, a także z zastrzeżeniem tego, co należne jednostce i rodzinie – regulować wszystkie dziedziny życia społecznego” oraz „ustrój, w którym państwo nie jest biernym widzem walki światopoglądów, ale samo światopogląd katolicki wyznaje i stara się, wszystkimi zgodnymi z etyką środkami, ten światopogląd popierać”, wtedy „katolicki totalizm”

²⁷ Zob. B. Grott, *The conception of „roman-catholic totalism” in Poland before World War II*, *Studia Religiologica*, 1982, zeszyt 8, s. 102–107.

²⁸ J. Majchrowski, *Silni – zwarci – gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985, s. 149, przyp. 20.

²⁹ *Monoideowość a monpartyjność*, *Gazeta Kościelna*, 1938, nr 40, s. 1; cytuję za: M. Marzał, *Włoski faszyzm w polskiej myśli politycznej i prawnej 1922–1939*, op. cit., s. 123–124.

staje się możliwy do wyobrażenia. Niemniej, wywodził Bocheński, pojawia się wówczas problem logiczny, na który zwrócił uwagę prof. Cybichowski: „[...] trzeba by mówić o »totalizmie umiarkowanym« albo »ograniczonym«, a to jest oczywiście nonsens”³⁰. Dlatego sugerował odrzucenie terminu „totalizm” jako nazwy drugiego z opisanych przezeń ustrojów i zastąpić bardziej adekwatnym terminem „monoidea”.

Dwa typy europejskich demokracji

W oczach prof. Cybichowskiego epoka posiada drugie – obok coraz powszechniejszego wśród państw europejskich dążenia do „totalizacji” – znamię, jakim jest zdobywanie dominującej pozycji w Europie przez dwa typy ustroju. W obu występuje demokratyczna forma państwa, różnią je zaś w obrębie tej formy rozwiązania prawne i praktyka polityczna. Cybichowski nadaje im nazwy „demokracji demoliberalnej” oraz „demokracji nacjonalistycznej”.

„Demokracja demoliberalna” jako ustrój opiera się na założeniu prymatu jednostki nad jakąkolwiek zbiorowością. Stanowi taką próbę urządzenia państwa i prawa, aby uwolnić jednostkę od jakiegokolwiek zewnętrznego nacisku i zostawić jej woli maksymalną swobodę: „Jednostka pragnie, aby państwo jej nie przeszkadzało w popieraniu interesów indywidualnych, i jest najbardziej zadowolona, gdy może obracać się w sferze, wolnej od ingerencji państwa, o którym najchętniej by zapomniała”³¹. W tej formie ustrojowej akcent kładzie się na prawa jednostki i jak najlepsze ich zabezpieczenie, natomiast obowiązkom przyznaje się znaczenie drugorzędne i dopuszcza je co najwyżej jako zło konieczne. Podobnie zresztą patrzy się na samo państwo, którego zadania sprowadzone zostają do obrony swobody jednostki przed zewnętrznymi dla niej zagrożeniami. Istnienie państwa uzasadnia się tu użytecznością dla każdej jednostki, odrzucając wszelkie racje poza nią wykraczające.

Oba typy demokracji różnią się podmiotem władzy. W demokracji nacjonalistycznej jest nim konkretny naród, zaś w „demokracji demoliberalnej” – abstrakcyjny lud, czyli „gromada samodzielnych jednostek, złączonych w państwie bez względu na ich pochodzenie narodowość, wyznanie”³². Na-

³⁰ I. M. Bocheński OP, *List do redaktora „Prosto z mostu”*, Prosto z Mostu, 6 II 1938 r., s. 1.

³¹ Z. Cybichowski *Na szlakach nacjonalizmu*, s. 10–11.

³² *Ibidem*.

ród to ukształtowana historycznie wspólnota, połączona językiem, duchowością, nazwą i zbiorowym poczuciem jedności³³. Lud to istniejący tylko od strony formalno-prawnej zbiór anonimowych posiadaczy uprawnień przyznanych przez porządek prawny danego państwa; członków fikcji prawniczej, jaką stanowi lud, nie muszą łączyć żadne rzeczywiste wspólne cechy. Zdaniem Cybichowskiego taka legitymizacja państwa, abstrahująca od jakiegokolwiek tradycji, wpływa ujemnie na spójność zamieszkującego je narodu: „Konstrukcja ta oznacza atomizację narodu i powoduje zerwanie związku prawa z etyką, która uchodzi za sprawę prywatną jednostki”. Ujemne dla narodu i państwa skutki rodzi też założony u podstaw tego ustroju indywidualizm: „Przerost znaczenia jednostki stwarza grunt podatny dla nadmiernego rozwoju pacyfizmu, który, pragnąc zachowania pokoju za wszelką cenę, przeciwstawia się przygotowaniu pogotowia zbrojnego państwa. Pacyfizm łączy się często z defetyzmem i kwietyzmem i patrzy krzywo na zasady i metody, które mają wyrobić w jednostkach dzielność, tężyznę ducha, męstwo i ofiarność na rzecz państwa i narodu”³⁴.

Cybichowskiego krytyka demoliberalizmu prezentuje się typowo na tle krytyk, jakim ten rodzaj ustroju i idei ustrojowej poddawali przedstawiciele międzywojennej myśli prawicowej w wydaniu konserwatywnym czy nacjonalistycznym. Cybichowski zaliczał się wszak do tych nacjonalistów, którzy odrzucali demokrację liberalną, ale nie demokrację w ogóle. Uznając wartość idei demokratycznej, nie godził się uznać szkodliwego w swej opinii demoliberalizmu za jedyną możliwą jej realizację. W następnej kolejności wypada więc przyjrzeć się bliżej ustrojowi, który Cybichowski przedstawiał jako odmianę demokracji alternatywną wobec odmiany demoliberalnej – i lepszą od niej.

Charakterystyka „demokracji nacjonalistycznej”

Drugi typ ustroju, na który Cybichowski zwraca szczególną uwagę, ma charakter nie mniej demokratyczny niż „demokracja demoliberalna”, lecz jednocześnie różni się od niej istotą. W ustroju demoliberalnym funkcję pośrednika między społeczeństwem a państwem spełniają partie, które posiadają nieformalny monopol na udział w życiu politycznym³⁵. W demokracji nacjona-

³³ Zob. Idem, *Polskie prawo państwowe na tle uwag z dziedziny nauki o państwie i porównawczego prawa państwowego*, t. 1, s. 65–72.

³⁴ Z. Cybichowski, *Na szlakach nacjonalizmu*, s. 11–12.

³⁵ Ibidem, s. 163–167.

listycznej, wcielonej w życie w faszystowskich Włoszech i III Rzeszy, system partyjny zostaje zastąpiony przez pojedynczą organizację polityczną narodu – instytucję zrzeszającą wszystkich obywateli pragnących pracować dla państwa i narodu, nazywaną monopartią. Zdaniem Cybichowskiego to błąd, ponieważ „partia” oznacza „część” – reprezentuje poglądy poszczególnych grup obywateli³⁶. Organizacja polityczna reprezentuje naród jako całość, stanowi więc przeciwieństwo partii. Wskazując na przykład włoski, Cybichowski wyjaśnia: „We Włoszech niema ustroju partyjnego, którego przesłanką jest istnienie conajmniej dwóch partyj, lecz jest związek obywateli, rząd faszystowski popierających i formalnie jako faszyci uznanych”³⁷. Z drugiej strony, jak wiadomo, organizacja polityczna narodu wywodzi się z partii politycznej, która – jak włoska PNF czy niemiecka NSDAP – objęła rządy i zreformowała państwo w duchu nacjonalizmu: „Ustrój polityczny tych państw powstał w ten sposób, że nacjonalistyczna partia zwycięska, po objęciu władzy, przekształciła się na organizację polityczną narodu i państwa. Szef tej organizacji jest szefem narodu, a w Niemczech także państwa”³⁸. Z chwilą przejęcia władzy: „Partja uległa niejako upaństwowieniu”³⁹ (łącznie z tym, że niektóre organa partii, jak np. Wielka Rada Faszystowska, stały się jednocześnie organami państwa⁴⁰) i od tamtej pory mówienie o partii czy rządzie partyjnym pozostaje bezpodstawne, nawet jeśli organizacja nadal nosi historyczną (partyjną) nazwę. „Wierność dla partji utożsamia faszyzm z wiernością dla państwa, program stronnictwa jest programem państwa, rząd partji – rządem państwa”⁴¹. Inny obiegowy pogląd głosi, że organizacja polityczna narodu ma charakter masowy. Tymczasem z założenia rekrutuje ona spośród obywateli najlepsze żywioły, czyli zachowuje charakter elitarny, np. we Włoszech „[...] stronnictwo ma obejmować elitę narodu, ilość jego członków jest więc stosunkowo niewielka (niecały milion przy 42 milionach obywateli)”⁴².

Instytucją równie specyficzną dla demokracji nacjonalistycznej, co organizacja polityczna narodu jest wódz – charyzmatyczny twórca i przywódca ruchu nacjonalistycznego. „Naród poszedł za nim, gdyż uważał go za realizatora swej woli. Fakt ten z punktu widzenia metody indywidualistycznej jest niewytłumaczalny, lecz staje się zrozumiały, gdy się zastosuje metodę naro-

³⁶ Ibidem, s. 165–166.

³⁷ Idem, *Polskie prawo państwowe*, t. 1, s. 273.

³⁸ Idem, *Na szlakach nacjonalizmu*, s. 167.

³⁹ Idem, *Polskie prawo państwowe*, t. 1, s. 272.

⁴⁰ Ibidem, s. 271.

⁴¹ Idem, *Polskie prawo państwowe*, t. 1, s. 273.

⁴² Ibidem.

dową. W świetle tej metody wódz nie jest władcą narodu, lecz jego służą, nie jest autokratą ani dyktatorem, lecz wykonawcą woli obywateli, w naród złączonych⁴³. Władzy wodza nie można w żadnym wypadku uznać za narzuconą czy arbitralną, ponieważ wódz stanowi swoisty organ narodu, żywy kanał, przez który wola narodu napędza działania państwa. Widać to na przykładzie stosunków niemieckich: „W kilku oświadczeniach i przemówieniach Hitler utożsamiał się z narodem niemieckim, głosząc, że on – to naród niemiecki, a naród niemiecki – to on. Rzeczą narodu nie może być kierownictwo jednostkowe, lecz tylko zbiorowe. Naród ma wolę, której badanie należy do obowiązków jego kierowników. Wódz niemiecki kieruje się tą wolą i uważa swoje decyzje za wyraz woli narodu niemieckiego⁴⁴. Wyraziciel woli narodu ma niezwykle szerokie prerogatywy. Wbrew popularnym opiniom nie pozostaje jednak wszechwładny – jego kompetencje, choć obszerne, są ograniczone. „Ponieważ wódz nie realizuje lub nie powinien realizować woli własnej, lecz wolę narodu, więc potrzebne są instancje, pilnujące zachowania przezeń granic jego kompetencji. Kontrolę nad działalnością wodza może sprawować parlament, przed którym on zdaje sprawę ze swych rządów, lecz oprócz tego mogą obowiązywać przepisy o zmianie wodza, który może umrzeć lub ustąpić dla choroby lub innej przyczyny lub też może być odwołany⁴⁵. Ograniczeniom podlegają wodzowie zarówno III Rzeszy, jak i faszystowskich Włoch: „Wódz kieruje losami narodu, jako wykonawca jego woli, lecz kompetencje jego są ograniczone. Tak jest nawet w Niemczech, gdzie wódz posiada szczególnie rozległe agendy, stawszy się głową państwa. Samodzielne decyzje wydaje nie tylko Hitler, lecz także wielka plejada jego współpracowników, nazywanych młodszymi wodzami. Mimo to ma się wrażenie, że Führer nie lubi występować w blasku swej wielkiej władzy, bo stara się ją osłabić, ograniczając zasadę kierownictwa jednostkowego przez zasadę kierownictwa zbiorowego. [...]. Ograniczone są też kompetencje wodza włoskiego, którego władza polityczna jest większa od jego właściwości prawnych, ograniczonych zakresem władzy innych organów państwa, jak król, parlament, Wielka Rada Faszystowska, sądy⁴⁶.

Państwa demokracji nacjonalistycznej oskarża się często o dyktatorskie, tzn. niedemokratyczne, metody rządzenia. Cybichowski odpierał te zarzuty, wskazując, iż z demokracją mamy do czynienia wszędzie tam, gdzie władze

⁴³ Idem, *Na szlakach nacjonalizmu*, s. 89.

⁴⁴ Ibidem, s. 93.

⁴⁵ Ibidem, s. 97.

⁴⁶ Ibidem, s. 92–93.

realizują wolę zbiorowości i są od niej zależne, bez względu na formy, w jakich wola ta się wyraża. Kryterium demokratyczności nie mogą za to stanowić konkretne rozwiązania ustrojowe, ponieważ te różnią się znacznie u poszczególnych narodów: „We wszystkich przypadkach, w których obywatele mają wpływ decydujący na rządy, mówimy o demokracji, bez względu na to, czy wpływ ten opiera się na prawie, czy też, jak w Anglii, na praktyce”⁴⁷.

Demokratycznego charakteru faszystowskich Włoch i III Rzeszy nie podważa nawet istnienie w nich tego, co nazywać się zwykło autorytatywnym systemem rządów: „Rządom demokratycznym przeciwstawia się rządy autorytatywne, których istoty jednak nie określa się dokładnie, lecz przyjąć można, że mają to być rządy, które nie kierują się wolą narodu, lecz wolą własną. Tą wolą może być wola monarchy, prezydenta państwa lub szefa rządu, który jest dyktatorem”⁴⁸. Stosunki panujące w demokracji nacjonalistycznej odbiegają wszelako istotnie od tego popularnego wyobrażenia: „Rządy autorytatywne w ujęciu włoskim i niemieckim są przejawem demokracji nacjonalistycznej, w której rzuca się w oczy szacunek, jaki wzbudzają funkcje władzy rządzącej, odznaczającej się energią, inicjatywą, sukcesami”. Czy wielkie przemiany w tych państwach zostały ich narodom po dyktatorsku i arbitralnie narzucone siłą? „Konstrukcje takie są możliwe, lecz trudno o przykłady praktyczne, bo powoływanie się w tej mierze na rządy Mussoliniego i Hitlera nie wystarczy, gdyż obaj mężowie stanu głoszą, że kierują się w swej działalności wolą narodu, i przyznać trzeba, że mają jego poparcie. Plebiscyty włoskie i niemieckie są dowodem, że większość obywateli, dochodząca do 90%, a nawet tę liczbę przekraczająca, aprobuje działalność szefa rządu. Za ustawą niemiecką z 1-go sierpnia 1934 roku o połączeniu urzędu prezydenta i kanclerza w rękach Hitlera głosowało przeszło 38 milionów obywateli czyli 88,5%; politykę zagraniczną Hitlera poparło w głosowaniu z 12-go listopada 1933 r. ponad 40 milionów głosów czyli 95,1%. [...] Jest rzeczą oczywistą, że żaden rząd, choćby najbardziej energiczny, nie potrafi zmusić milionów rzesz obywateli do uznania polityki, której oni stanowczo nie chcą. Odnowa Włoch i Niemiec jest dziełem demokracji nacjonalistycznej, kierowanej przez przywódców i wielką rzeszę ich współpracowników, przez naród popartych”⁴⁹. Fenomen demokracji nacjonalistycznej polega właśnie na połączeniu demokracji i sprawności rządów autorytatywnych. Demokracja nacjonalistycz-

⁴⁷ Ibidem, s. 10.

⁴⁸ Ibidem, s. 13–14.

⁴⁹ Ibidem, s. 14–16.

na to autorytarny system rządów osadzony silnie we wspólnocie narodowej i kierujący się jej wolą.

U współczesnego czytelnika, przyzwyczajonego do pewnych schematów myślowych, powszechnie obowiązujących w jego czasach, refleksje prawno-polityczne prof. Cybichowskiego mogą wywołać szok, a w każdym razie zdziwienie. Ustroje funkcjonujące przed II wojną światową w „państwach osi”, zwłaszcza w hitlerowskich Niemczech, są dziś przecież przedstawiane jako najbardziej krańcowe zaprzeczenie demokracji (jakkolwiek się ją pojmuje). Tymczasem Cybichowski nie tylko uważał je za w pełni demokratyczne (co uzasadniał za pomocą merytorycznej argumentacji), ale również sądził, iż do takiego, nowego typu demokracji należy przyszłość Europy. Nawet w państwach europejskich, gdzie demokracja nacjonalistyczna nie zaistniała bezpośrednio i w pełni, dostrzegał bowiem oznaki upodabniania się do niej pod względem ustrojowym. Obserwacja ta dotyczyła także Polski, której miejscem w opisywanych tu rozważaniach prof. Cybichowskiego zajmiemy się teraz.

Ocena ewolucji ustrojowej państwa polskiego

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, górę wzięły – podobnie jak w całej wówczas Europie – tendencje ku pierwszemu z omówionych powyżej typów demokracji: „Mała konstytucja z r. 1919 uświęciła w Polsce rządy demoliberalne, rozwinięte przez następną konstytucję z 17 marca 1921 r.”⁵⁰. Ustrój ugruntowany w tej ostatniej abstrahował od narodowej tradycji: składające się nań instytucje zostały zaprojektowane abstrakcyjnie – równie dobrze mogłyby zostać nadane dowolnemu innemu krajowi i narodowi. Zamach stanu roku 1926 przyniósł częściowe wzmocnienie pozycji głowy państwa, ale nie ustanowił w nim autorytaryzmu: „Wprawdzie można było zmienić konstytucję marcową w celu umożliwienia rządów autorytatywnych, lecz opinia publiczna nie była przygotowana do tej reformy; Piłsudski nie wkroczył na tę drogę [...]. Zmiana konstytucji marcowej, przeprowadzona w izbach po przewrocie majowym, była doniosła, nie zmieniła jednak radykalnie ustawy zasadniczej [...]. Nowela konstytucyjna z r. 1926 nie zmieniła jednak zasadniczo sytuacji parlamentarnej, tak, że od r. 1926 do r. 1930 Polska była widownią nieustających konfliktów Piłsudskiego z większością w obu izbach,

⁵⁰ Ibidem, s. 146.

składającą się z jego przeciwników”⁵¹. Zmodyfikowany system demoliberalny funkcjonował przez dalszych kilka lat, zaś formalnie nawet dłużej, bo aż do 1935 r.: „Jednakże pod kątem widzenia rzeczywistości politycznej sprawa przedstawia się w świetle odmiennym. Wola Piłsudskiego sprawiła, że rządy demoliberalne po przewrocie majowym zachwiały się i po zwycięstwie wyborczym »sanacji« z r. 1930 upadły, ustępując miejsca rządowi autorytatywnym, realizującym wolę polityczną Piłsudskiego”⁵². W ten sposób wytworzyła się sprzeczność pomiędzy porządkiem prawnym a porządkiem politycznym, formalnie obowiązującą demoliberalną konstytucją a istniejącym de facto autorytaryzmem.

Sprzeczność tą zlikwidowała nowa konstytucja z roku 1935, w której autorytaryzm został niejako oficjalnie usankcjonowany. Pod tym względem stanowi ona przeciwieństwo liberalnej i parlamentarnej konstytucji marcowej, ale pod innym kontynuuje jej błędne założenia: „Konstytucja kwietniowa określa organizację prawną państwa, nie mówi zaś o narodzie. Konstytucja nie zna kategorii narodu polskiego, natomiast wspomina o innych narodach, głosząc, że obowiązkiem naczelnym prezydenta jest troska o dobro państwa, gotowość obronna i stanowisko wśród narodów świata”⁵³. Zdaniem Cybichowskiego wprowadza ona ustrój zupełnie inny niż jej poprzedniczka, ale podobnie jak ona nie osadza go wyraźnie we wspólnocie narodowej. „W treści swej konstytucja marcowa nie była realizacją idei narodowej, lecz szła po linii programów demoliberalnych. Nowa konstytucja wkroczyła na inne tory prawne, lecz również nie wysnuła właściwych konsekwencji z faktu, że Polska jest państwem autorytatywnym narodu polskiego”⁵⁴. Samą zmianę ustrojową Cybichowski ocenia przy tym pozytywnie: „Konstytucja kwietniowa nie realizuje wprawdzie postulatów rządów narodowych, lecz umożliwia rządy autorytatywne”⁵⁵. Zmianę tą uznaje wszelako dopiero za połowę sukcesu – w następnym etapie przebudowy państwa należy „unarodowić” autorytaryzm zadekretowany w nowej ustawie zasadniczej, a to przez odpowiednie ustawodawstwo, praktykę ustrojową i nacjonalistyczną politykę rządu⁵⁶.

Nie ulega wątpliwości, iż prof. Cybichowski życzył sobie upodobnienia Polski pod względem ustroju do państw wzorcowej dla niego „demokracji

⁵¹ Ibidem, s. 148–149.

⁵² Ibidem, s. 153–154.

⁵³ Ibidem, s. 155.

⁵⁴ Ibidem, s. 156.

⁵⁵ Ibidem, s. 159.

⁵⁶ Ibidem s. 156–158.

nacjonalistycznej”. Wskazywał na fakt, że istotnie zaczynają zachodzić pewne zmiany w tym kierunku. Dotyczy to przede wszystkim instytucji wodza. Konstytucja z 1935 r. zna jedynie naczelnego wodza (wojska), który nie pełni żadnych funkcji politycznych. Poza tym funkcjonuje on wyłącznie podczas wojny, natomiast w trakcie pokoju pozostaje nie wodzem, lecz generalnym inspektorem sił zbrojnych. Generalny inspektor zaś z pewnością nie jest tym, który – jak wódz w Niemczech czy Włoszech – rządzi państwem. Według Zygmunta Cybichowskiego: „Powstaje jeszcze kwestia, czy połączenie urzędu prezydenta i naczelnego wodza w rękach jednej osoby byłoby możliwe. Skutkiem tej unii prezydent nie mógłby wykonywać swej prerogatywy, polegającej na mianowaniu i zwalnianiu naczelnego wodza, można więc zgłosić tezę, że unia ta nie jest przez konstytucję przewidziana. Według nowej konstytucji największą władzę ma prezydent Rzplitej, w którego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa”⁵⁷. Ogólna konstrukcja zawarta w konstytucji została jednak uszczegółowiona przez praktykę polityczną: „Ustrój, ustalony przez nową konstytucję, uległ wkrótce przekształceniu przez to, że Prezydent rozszerzył funkcje generalnego inspektora sił zbrojnych, upatrzono go na naczelnego wodza. W przemówieniu radiowym z 19 marca 1937 Prezydent w obecności rządu i marszałków izb parlamentarnych oświadczył: Marszałek Piłsudski »powierzonym mi ustnie testamentem wskazał gen. Śmigłego-Rydza, jako swego następcę na stanowisku naczelnego wodza sił zbrojnych a rzeczywistość naszego państwa bezsprzecznie wymagała, ażeby cała Polska widziała w nim również i wodza narodu«. Prezydent dodał, że »już znaczna część Polski« naczelnego wodza »uważa i za wodza narodu«. Stanowisko to potwierdził Prezydent z okazji doręczenia naczelnego wodzowi buławy marszałkowskiej i w przemówieniu z 19 listopada 1938 r. ponownie zaznaczył, że naczelnego wodza powołał »do współpracy także i w innych dziedzinach«. Stosownie do tej ewolucji premier w okólniku z 13-go lipca 1936 r. polecił uważać naczelnego wodza za pierwszą osobę po prezydencie Rzplitej”⁵⁸. W praktyce ustrojowej krystalizuje się zatem nie występująca w samej konstytucji instytucja wodza narodu, która mimo to jak najbardziej daje się opisać w płaszczyźnie politycznej. Zdaniem Cybichowskiego: „W świetle tych zasad dojść należy do konkluzji, że instytucja wodza narodu, w konstytucji kwietniowej nie przewidziana, może być oparta tylko na regule konwencyjnej, przez praktykę stworzonej i przez nią określonej.

⁵⁷ Ibidem, s. 99–100.

⁵⁸ Ibidem, s. 100–101.

Na mocy tej reguły naczelny wódz narodu, zabiera głos w sprawach politycznych, prowadząc prace nad zjednoczeniem narodu; bierze on też udział w posiedzeniach, na których premier i wicepremier zdają Prezydentowi sprawę z urzędowania. Bywa też czasem obecny na posiedzeniach rady ministrów. Ponieważ reguła konwencjonalna nie może pozostawać w sprzeczności z konstytucją, więc przyjęć należy, że działalność naczelnego wodza, jako wodza narodu, ma charakter doradczy we wszystkich sprawach, zastrzeżonych decyzji prezydenta lub innego organu państwowego, jak rada ministrów. Jednakże naczelny wódz, jako wódz narodu, spełnia nie tylko funkcje doradcze, lecz także stanowcze, bo, jak wynika z przemówienia Prezydenta z 19 marca 1937 r., powołuje on kierownika pracy zjednoczeniowej i daje mu »wytyczne dla tej działalności«. Trwałość stanowiska naczelnego wodza zależy pod względem formalnym od decyzji prezydenta, który go mianuje i zwalnia, lecz pod względem materialnym rozstrzyga w tej sprawie dobro narodu i państwa, gdyż konstytucja głosi, że troska o dobro państwa jest naczelnym obowiązkiem prezydenta (art. 2). Trwanie funkcji wodza narodu również jest zawisłe od uznania prezydenta, dobrem narodu określonego⁵⁹.

Jak widać, ewolucja polskiego ustroju wykazuje pewne umiarkowane podobieństwo do zachodnioeuropejskiej „demokracji nacjonalistycznej”, której Cybichowski był entuzjastą. Czy jednak w przyszłości upodobni się do niej w pełni? Czy całkowicie odejdzie od pryncypiów „demokracji demoliberalnej”? Prof. Cybichowski nie udziela twierdzącej odpowiedzi na żadne z tych pytań. Należy pamiętać, iż – zgodnie z założeniami metody narodowej w nauce o państwie i prawie – ustrój jednego narodu nie może się nigdy w pełni upodobnić do ustroju innego narodu; zawsze zachowuje swoją specyfikę wynikającą z odmiennej kultury prawnej i politycznej. Na świecie występują ustroje zupełnie różne od opisanych powyżej dwóch typów demokracji, a także kombinacje tych ostatnich. Wszystkie one zresztą ewoluują nieustannie, co stanowi przejaw życia narodowego: „Doświadczenie uczy, że może nie być ostrych przegród pomiędzy jedną i drugą epoką w dziejach państw i ich reżimów [...]. Jak w życiu państw zmieniają się pokolenia, tak też zmieniają się zasady i metody rządzenia, lecz zmiana porządków obowiązujących nie ma, conajmniej na wewnątrz ludzi, postaci całkowitego zwycięstwa jednego poglądu nad drugim, bo zawsze pozostają w państwie obywatele, przywykli do dawnych zasad i o ich słuszności przekonani. Konsekwencją tej właściwości narodów i państw są ideologie i porządki o charakterze mieszanym, prze-

⁵⁹ Ibidem, s. 102–103.

siąknięte nowymi i dawnymi ideami, a gdy pewna zasad zdoła całkowicie wyprzeć poprzednią, zdarzyć się może, że wkrótce zaczyna tracić swe rządy na korzyść nowej zasady, bo wszystko »płynie«, wszystko się zmienia, niekoniecznie w swej treści, lecz w każdym razie pod względem formy. W porządku doczesnym panem tych zmian jest wola narodu”⁶⁰.

Podsumowanie

Refleksje Zygmunta Cybichowskiego, naszym zdaniem, warte są przypomnienia szczególnie dlatego, iż rzucają krytyczne światło na stereotypy cechujące nasze współczesne myślenie o tym, jak powinno być urządzone państwo. Jak się zdaje, Europejczycy od dłuższego czasu żyją w przekonaniu o uniwersalności jednego modelu ustrojowego – czyli, najkrócej mówiąc, demokracji – jaki powstał w Europie Zachodniej i w ich opinii, zapanuje lub powinien zapanować na całym świecie; pomimo różnych prób stonowania tego poglądu jego popularność ciągle nie osłabła. Cybichowski natomiast akcentował odrębność, swoistość i w znacznej mierze niepowtarzalność kultury prawnej i politycznej każdego kraju, uznając jej pełne uwzględnienie za warunek *sine qua non* prowadzenia badań nad państwem i prawem. Liberalna demokracja wydaje się być dla dzisiejszych Europejczyków jedynym możliwym urzeczywistnieniem koncepcji demokratycznych, pozbawionym alternatyw. Cybichowski tymczasem starał się wykazać, iż pozostaje ona zaledwie jednym z wariantów demokracji, która nie ogranicza się do takiego akurat modelu ustrojowego i nie jest z nim wcale nierozzerwalnie związana. Wreszcie żywy wciąż stereotyp każe postrzegać demokrację i dyktaturę jako dwie całkowicie przeciwstawne, wykluczające się jakości. Cybichowski zaś dowodził, że demokracja i dyktatura, szczególnie przybierają formę tzw. totalizmu państwowego, mogą współistnieć w obrębie tego samego ustroju. Jego wnioski zasługują, aby brać je pod uwagę w aktualnych refleksjach politycznych i prawnych, których perspektywę mogą pomóc poszerzyć oraz oczyścić z niektórych znamienych dla współczesności uprzedzeń. ♦

⁶⁰ Ibidem, s. 133–134.

Evolution of European political systems in Zygmunt Cybichowski's works (1879–1946)

The article presents briefly constitutional reflection of Zygmunt Cybichowski (1879–1946), a world-famous expert in law who became a radical Polish nationalist in 1930s and unsuccessfully tried to collaborate with the Third Reich during WW II. His thought concentrated particularly on two types of democratic system: liberal democracy and so-called 'nationalist democracy'.

As a scholar, Cybichowski was following the 'national method' in law studies. According to his method, every legal system, including constitution, rose from a specific, particular culture of its own nation. The same rule or institution could have different meaning in various cultures of law – there were no two similar constitutions among the nations of the world. Understanding legal and political system of any country depended entirely on profound knowledge of local history and traditions.

Cybichowski was considered that during interwar period political systems of all European countries underwent a process of totalizing – a rapid expansion of government power and functions. This phenomenon was the most advanced in 'national democracies': fascist Italy and the Third Reich. Cybichowski maintained that these two states were truly democratic (but not liberal) because, in his opinion, democracy existed in every political system in which authorities were accepted by their people and followed the people's will. For Cybichowski democracy and dictatorship were not contradictory to each other – a dictatorial government could have democratic base. According to him, pre-war Poland had an intermediate régime which contained elements of the both types of democracy. This régime formally retained liberal institutions, but in political practice it started to create institutions typical for 'nationalist democracy' such as 'national political organization' and a 'national chieftain'.

